



*Zdrowia, szczęścia, pomyślności
w Nowym Roku członkom PTTK Oddziału Beskid
życzy Zarząd Oddziału*

Na sęćście, na zdrowie,
Na to Boże Narodzenie.
Zeby się wom darzuło
w kumorze, w oborze, dej
Panie Boże!

Zeby sie darzuło
na ten świąty Scepom
Nna polu, na piątrze
no i pod nolepom.

W kozdym kątku po dzie-
ciątku,
a na piecu troje.
Zeby sie wom wszystko
mnożyło we dwoje.

Gospodorz zeby stoł
między snopomi,
jako miesiąc
między gwiozdami.

Byście mieli mięsa
potniutkie koryto,
zeby się darzuło
pszonicka i zyto.

Niech sie wom chowają
ogierey i kłacze,
niechaj sie wom darzy
całe stadko kace.

Kury po trzy jaja

1996

niech wom naroz niesą,
koguty swym pioniem
dom wesolym cie są.

Grządy niech się tomią
jak siedzą indory,
zeby takie zrosły
jak metrowe wory.

A na kozdym gnoździe
lągły się kurcała,
by się wom mnożyły
źróbki i cieląta.

Trusice pod złobom
zeby sie kociuły,
pscoty w swoich pniokach
dobry miód robiuły.

Pies niek swym scekaniem
złodzieja odgoni,
a kot niek śpichlyrza
przed mysami broni.

Przeproszom vos wszystkik
hawok domowników,
nie gnijwojcie sie tu
na nos podażników.

Ino se wesolo
do nos uśmichojcie,
gorzołki, kołoca
nom dobrego dojcie.





Z Kołem Grodzkim pod Sapalską Górą

16.09.95 - Yacht Club PTTK zorganizował regaty „o puchar komandora” w Znamierowicach (osób 32)

21.09.95 - Komisja Młodzieżowa zorganizowała w Biegonicach „Jesienne zawody na orientację” (osób 80)

30.09 - 1.10.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Beskid Śląski i Żywiecki (osób 39)

7.10.95 - Yacht Club PTTK zorganizował w Znamierowicach zakończenie sezonu żeglarskiego (osób 50)

8.10.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Turbacz (osób 43)

15.10.95 - Komisja Turystyki Górskiej zorganizowała zakończenie w Rytrze rajdu „Wędrowki z KTG” (osób 25)

15.10.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę - Lezuchów, Muszyna, i Leluchów, Dubne (osób 42)

20 - 22.10.95 - Yacht Club PTTK wziął udział w regatach w Rybniku „O puchar Rybnika” - 2 osady Cadet i Optimist (osób 5)

21.10.95 - Komisja Pracy PTTK w os. Mieszk. zorganizowała wycieczkę do rezerwatu cisów na Jodłowej Górze (osób 8)

22.10.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Słowackiego Raju (osób 53)

27.10.95 - Komisja Młodzieżowa zorganizowała w Koszarzyskach szkoleniowo-sportowe zawody na orientację (osób 62)

2.11.95 - Koło Przewodników zorganizowało w świetlicy oddziału otwarte spotkanie z ks. Józefem Tischnerem (osób 70)

19.11.95 - Koło Grodzkie zorganizowało „podsumowanie sezonu” w Tęleczynie (osób 52)

KRONIKA

25.11.95 - Koło Przewodników zorganizowało wycieczkę na trasie Kaźna - Wierzchosławice - browar Okocim - Brzesko (osób 38)

26.11.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Bardyjowa i Bardyjowskich Kupeli (osób 40)

1.12.95 - Komisja Młodzieżowa rozpoczęła kurs „Młodzież Organizator Turystyki” (osób 50)

10.12.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Halę Łabowską (osób 10)

17.12.95 - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Słowacki Spisz (osób 25)

Z Kołem Grodzkim w Słowackim Raju



Wanda Szoska

Przenieśmy się w dawne czasy tradycji. Tak o zwyczajach relacjonowano w 1920 r.

BOŻE NARODZENIE

W wilię od rana panuje już w chatach nastrój uroczysty. W niektórych okolicach myją się w tym dniu w wodzie, do której jest wrzucona srebrna moneta, aby pieniędzy nie brakło w ciągu roku. Każdy się stara zawczasu, aby mieć własną monetę, bo w wilię nie należy nic pożyczać, aby nie pożyczać potem przez cały rok.

W ogóle, co się czyni w wilię, będzie się czyniło przez cały rok. Toteż dzieci są w tym dniu bardzo grzeczne, aby nie zasłużyć na karę, bo by przez cały rok były karane.

Kobiety krzątają się koło przygotowania wieczerzy, mężczyźni przygotowują paszę dla bydła na dni świąteczne.

Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie łąnią się opłatkiem, życząc sobie „dosiego roku” i zasiadają do wieczerzy.

Stół do willi wyścielają sianiem, nakrywają białym obrusem, a w niektórych okolicach opasują stół żelaznym łańcuchem, aby chleb trzymał się w domu. Podłogę zaścielają słomą, a po rogach izby stawiają cztery snopy zboża. Na wilię jedzą: barszcz z grzybami, kluski z makiem, kapustę, fasolę, kaszę jaglaną ze śliwkami i owoce suszone poświęcane na Matkę Boską

Zielną. Ilość potraw musi być nieparzystą i tem większą, im gospodarz jest zamożniejszy.

Ilość osób, siadających do willi, musi być parzystą, w przeciwnym bowiem razie ktoś z obecnych nie doczeka przyszłej willi.

Resztki potraw zbierają i zabierają bydło. Jest powszechne mniemanie u ludu, że w wilię o północy krowy i konie na pa-

BOŻE NARODZENIE

miątkę, że Pan Jezus urodził się w stajence, wśród bydła, mogą rozmawiać mową ludzką.

Po wieczerzy gospodarz zostawia garść siana, na niej kładzie bochen chleba białego i struclę, a między nie nóż i opłatek i przykrywa wszystko obrusem - to się nazywa „kolędą”. Potem „biją kopy”, t.j. rzucają podniesioną z ziemi słomę za obrazy lub na pułap: ile się ździebeł uczepli, tyle będzie kóp w roku przyszłym.

Z reszty słomy robi się powrósta, poczem gospodarz bierze siekierę i wraz z domownikami udaje się do sadu. Tu okrąża po trzykroć każde drzewo owocowe. Za każdym okrażeniem uderza obuchem siekiery w pień drzewa i pyta: *Będziesz rodziło?* - *Nie będziesz rodziło?* - *□ciąć?* - *Nie ściąć?* - przyczem domownicy odpowiadają chórem za drzewo. Odpowiedź wypada zawsze twierdząco, obwiązują

drzewo powróstem i przechodzą do następnego.

Po willi dziewczęta wychodzą przed chatę i wykrzykują, a z której strony odezwie się echo, albo z której strony usłyszą szczekanie psów, z tej strony przyjedzie kawaler na zaloty.

Wieczorem w niektórych okolicach młodzież klei z opłatów i ze słomy „świat” - kulę okrągłą z krzyżem na wierzchu.

Na góralszczyźnie robią „podłaźniczkę”. Jest to mała cho-

inka, ustrojona jabłkami i świecidełkami i zawieszona u pułapu wierzchołkiem na dół. Choinka dopiero w ostatnich czasach zaczyna się dostawać z miast na wieś; jest to bowiem zwyczaj obcy.

Przed północą idą na pasterkę. Wracając do domu sypią zboże i mówią:

*Na szczęście, na zdrowie,
Na to Boże Narodzenie,
Żeby się darzyło w oborze,
w komorze,
Daj Boże!*

Nazajutrz, t.j. w pierwszy dzień Godów (bo tak lud nazywa święto Bożego Narodzenia), przed południem idą do kościoła. Po powrocie z kościoła jedzą obiad: nawet najuboższy je mięso, bo Pan Jezus urodził się między bydłkami. W dniu tym nie zamiata się izby, bo Pan Jezus urodził się w barłogu. Dzień ten obchodzą bardzo uroczysto, nigdzie z domu nie

c.d. na s. 4

c.d. ze s. 3 wychodząc i nie odwiedzając ani krewnych ani znajomych.

na drugi dzień - na święto Szczepana - rano gospodarz kraje z chleba, z „kolędy” i ze strucli parę skibek, podlepia je opłatkami i daje bydłu. Koniom daje też po skibce tego chleba, ale bez opłatka, bo „koń nie chciał nieść

Pana Jezusa, ale powiedział, że jest głodny”. Idąc do kościoła, biorą do kieszeni bobu i owsa i dają do święcenia. W niektórych okolicach po sumie, gdy ksiądz kropi lud wodą święconą, rzucają na niego owsem, aby był urodzaj. Z dniem tym rozpoczynają chłopcy chodzenie z szopką, z Herodem itp.

Szopka jest to pudło, ozdobione czasem wieżyczkami; w pudle jest scena, na której występują lalki, poruszane na drutach, a pieśni lub kolędy śpiewają lub mówią chłopcy ukryci za szopką. Przedstawienia obejmują albo sceny biblijne, albo z życia powszedniego. Osobami najczęściej występującymi są: Święta Rodzina, pastuszkowie, Trzej Królowie, a dalej szlachcic, szlachcianka, ułan, kozak, śmierć, diabeł, czarownica, Herod, żyd, żydówka, cygan z niedźwiedziem itp.

Herod różni się tem od szopki, że przedstawienie odbywa się bez dekoracji i role

aktorów grają chłopcy. Za szopką, Herodem i „gwiazdką” idzie turoń, t.j. człowiek ubrany w kozuch z sierścią do góry, z końskim ogonem i z drewnianym pyskiem, który za po-

witano się słowami: *Bóg cię styka!*

Na Trzy Króle, na pamiątkę, że trzej władcy złożyli Dzieciątka dary, przynoszą do święcenia złoto, kadzidło i mirrę (żywicę świerkową) i dodają jeszcze kredę. Po powrocie z kościoła piszą kredą święconą na drzwiach swego domu pierwsze litery imion

trzech władców Wschodu - K.M.B. (tj. Kasper, Melchior i Baltazar), a między literami rok i trzy krzyżyki.

w wilię Trzech króli jest tzw. „szczodry wieczór”. W wieczór ten chodzą chłopaki po wsi i śpiewają pod oknami:

*Czyście piekli bochenki,
szczodraczki?*

Dajcież i nam!

*Nagrodzi wam Pan Jezus
I święty Jan.*

Obdarowani szczodrakami, t.j. bułeczkami z rogami, umyślnie pieczonemi na ten wieczór, dziękują, śpiewając:

Niech się wam rodzi pszenica

jak rękawica,

a jecmień -

tak wielki jak koń.

ooo

Tak opisane zostały zwyczaje związane ze Świętami Bożego Narodzenia w Kalendarzu Wielkim Uniwersalnym na rok 1920 wydanym nakładem B. Katuli, Cieszyn, Śląsk.

Zwyczaje pielęgnowane w Małopolsce.

BOŻE NARODZENIE

ciągnięciem sznurka kłapie. Pysk jest obity zajęczą skórą i ma duże uszy. (W niektórych okolicach zamiast turonia występuje koza lub ptak dziwaczny). W rękach turoń trzyma dwa kije. Goni on obecnych po izbie, popycha, szturcha i kłapie pyskiem wzbudzając ogólną wesołość. Przy tych gonitwach nieraz i turoniowi dostanie się parę szturchańców, ale to wszystko pokrywa się śmiechem. Obdarowani przez rozbawionych gospodarzy chłopcy, odchodząc śpiewają:

*Nacieszcie się ludzie,
matusinej budzie!*

*Oj, to buda, bo buda
pokazuje cuda.*

Święta Bożego Narodzenia są na wsi obchodzone bardzo uroczyście. Zwykle świętują cztery dni, a następnie do Trzech króli są „Święte Wieczory” - po zachodzie słońca nie pracują.

W dzień Nowego Roku składają sobie życzenia, do których przywiązują wielkie znaczenie. Dawniej w tym dniu





Wrzesień 1939 r. Wojna. w czym walnie pomogła kwiet-
Przerwane zostały prace przy niowa powódź. Na wodach je-
budowie zapory wodnej ziora poczęły ukazywać się
w Rożnowie i dróg obie- ciężkie w stylu i także w obstu-
gających wzgórzami przysły dzie łodzie, budowane z desek
zbiornik wodny. Wiosną 1940 r. przez domorośliych skut-
wznowione zostały prace przy ników.

ptactwo wodne, wcześniej tutaj
nieznane, ale nie tylko...

I tak, kiedy na przejażdżkę
łodzią ku Grodzisku zapraszał
dziewczynę, czy dziewczyny
starszy z braci, zwykle spoty-
kał się z odmową, natomiast

JAK WZGÓREK GRODZISKO W GRÓDKU N/DUNAJCEM ZMIENIŁ NAZWĘ NA „MAŁPIĄ WYSPĘ”

obydwu przedsięwzięciach. Wiosna 1940 r. to trudny czas dla młodych mieszkańców Nowego Sącza - miasta pod specjalną kontrolą gestapo.

W maju tego roku nastąpiły wzmoczone aresztowania i zsyłki do Oświęcimia harcerzy, organizatorów polskiego podziemia wojskowego.

Wielu byłych studentów uniwersytetów, młodzież gimnazjalna poczęła wyjeżdżać z miasta w bezpieczne miejsca. Zaciągała się m.in. do prac fizycznych w Lipiu, gdzie była baza techniczna budowy dróg obwodzących przysły akwen, czy na „Koszarce” w Kobylu pracowała w Biurze F-y Switel-ski - austriackiego przedsiębiorstwa prowadzącego budowę dróg.

Wiosną 1943 r. wody Jeziora Rożnowskiego spiętrzone już były do wysokości Siennej,

Możliwość pływania po tak szerokich wodach spodobała się młodym, pracującym na Koszarce. W grupie tej znaleźli się dwaj bracia - moi bliscy kuzyni - b. student bankowości i b. czwartoklasista gimnazjalny. Byli różni od siebie i usposobieniem i wyglądem fizycznym. Starszy - ekscentryk, sensat, milczek, mający o sobie wysokie mniemanie, młodszy - jak skra żywy, przystojny, towarzyski. Jeśli są chłopcy to i dziewczęta zwykle nieopodal. Dziewcząt było w Kobyle znacznie mniej niż młodzieńców, to też powodzenie miały zapewnione. Weszło w modę robienie wycieczek łodzią na Grodzisko. Można było na nim podejść ku resztkom ruin XIV w. gródka obronnego

zarastających mchem i krzewami, zaobserwować osiedlające się na wyspie wędrownie

zaproszenie młodszego przy-
mowane było miło. Starszy z braci, nie rad z czynionych mu afrontów i zawiedziony, spoglądając na odpływającą łódź z towarzystwem młodszego brata, stojąc na brzegu jeziora komentował zdarzenie słowami:

A to małpy! A to małpy!
podchwycili coniektórzy. Postronni słuchacze te desperackie, aczkolwiek nieeleganckie odezwania i solidaryzując się z kolegą z pracy poczęli nazywać Grodzisko - „Małpią Wyspą”. Nawet na niektóre mapy wprowadzono to złośliwie nadane wyspie miano.

A szkoda! Grodzisko - to przecież historyczna nazwa, a do tego jakże romantyczna!

I ja tam byłam - wszystko widziałam i słyszałam.

Grudzień 1995

Irena Styczyńska

Nawiązując do opisanej niędzy, których Oddział wów- w ostatnim numerze „Echa” czas nie posiadał, a naj- historii obiektów noclegowych Oddziału do r. 1945 obecnie chciałam nakreślić jak potoczyły się ich losy po II wojnie światowej.

Żaden obiekt nie istniał, no Oddziałowi, była piękna wil- szlaki turystyczne były zde- wastowane - toteż młody, e-

warcia w lipcu 1953 r. schronu na Przehybie, a w trzy mie- siące później na Łabowskiej Hali. Na własnych barkach wy- noszono deski, gwoździe i inne materiały, czyniono wykopy i stawiano zręby budy- neczków. Szczególnie

zasłużyli się przy tym: Franci- szek Dąbrowski, Danuta Pat-

ZARYS HISTORII NA PRZYPADAJĄCE W 1996 R. 90-LECIE ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

nergiczny i pełen entuzjazmu aktywny Oddział „Beskid” nie szczędził swych sił i czasu, by jak najszybciej doprowadzić do normalizacji. Oczywiście, naj- ważniejsze były szlaki, to też z początku interesowano się wyłącznie tym zagadnieniem.

Ale przyszedł czas i na rezygnować z tej koncepcji. Powodem tej koncepcji było, że na zagospodarowanie ich potrzeba było sporo pie-

1951 wydzierzawiono od Państw. Zarządu Wodnego w Nowym Sączu budynek w Tęgoborzu z przeznaczeniem na schronisko. A więc najpierw zagospodarowanie Jeziora Rożnowskiego. Niestety z powodu tych czynności musiano chwilowo zrezygnować, gdyż obiekt w Gródku zajęta w dwa lata później organizacja „Służba Polsce”, a następnie Komenda Główna MO, a stacja noclego- wała tylko przez dwa sezony letnie.

Równocześnie powstała koncepcja budowy jakiś skromnych schronów górskich, szczególnie przy głównym szlaku beskidzkim. Trzeba pamiętać, że wówczas nie istniał jeszcze późniejszy system do- tacji państwowych, więc trzeba było ogromnego wysiłku działaczy, by doprowadzić do ot-

od rzykąt, Feliks Rapf, Emil Ho- mecki, Kazimiera Stenderowa, Władysław Oleksy, Franciszek Czuchra, Stanisław Pudło, Eu- genia Kuczyńska, Jan Mazanec, Jerzy Mroczkowski.

Schron na Przehybie pro- wadziła w bardzo prymityw- nych warunkach Michalina Zarotyńska. Natomiast schron na Łabowskiej był początkowo nie zagospodarowany. Wprawdzie już wtedy przygo- towywano założenia projekto- we pod budowę dużego schroniska na Przehybie, fi- nansowanego z funduszy cen- tralnych, ale do czasu jego wybudowania oba schrony przysłużyły się licznym, a niez- byt wówczas wymagającym tu- rystom.

Zwłaszcza niezbędnymi stały się, kiedy w roku 1956 przez ten teren rozpoczęły

c.d. na s. 7

c.d. ze s. 6

wędrować pierwsze turnusy wczasów wędrownych

W kwietniu 1955 r. prezesem Oddziału zostaje Władysław Stendera, pełniący tę funkcję do dnia dzisiejszego. Jego energii Oddział zawdzięcza zdyktowanie działalności tak programowej, jak i inwestycyjnej. Najważniejszą stała się rozbudowa schronu na Łabowskiej Hali, bo obsada schronu na Przehybie mogła już zapewnić i nocleg i wyżywienie uczestnikom wczasów.

Gospodarzem schronu został początkowo Wojciech Botoz i jemu to powierzono tę rozbudowę przez podniesienie jednej kondygnacji. Ponieważ prowadzenie własnego gospodarstwa nie pozwoliło mu na objęcie dzierżawy schroniska, więc umowę dzierżawczą spisano z Józefem Steczem, który wraz z matką a potem siostrą miał je prowadzić przez długie lata, zapewniając przechodzącym turystom nie tylko dobre warunki bytowe, ale i niezapomnianą, ciepłą atmosferę. Od tego czasu schronisko w każdym roku rozbudowywano - wprawdzie już z dotacji państwowych, ale zawsze czynem społecznym, oszczędzając przez to pieniądze na inne potrzebne działania inwestycyjne.

W planach państwowych była bowiem rozbudowa schroniska na Hali Jawor, ale

kiedy komisja badająca usytuowanie przyszłego schroniska, ujrzała budynek na Łabowskiej Hali, zawniosowała rezygnację z tych planów a natomiast dotowanie schroniska na Łabowskiej w celu doprowadzenia go do odpowiedniego standardu.

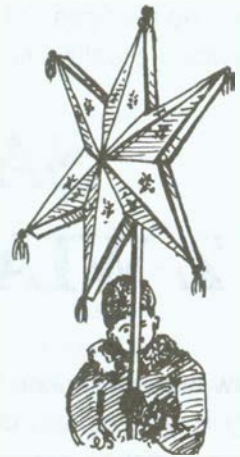
I tak też się stało. Każdego roku schronisko rozbudowywano, powiększano, ulepszano - a to łazienki i ubikacje z doprowadzeniem wody, a to dobudowanie dwóch pomieszczeń noclegowych i połączenie ich korytarzem z jadalnią, to znów adaptacja strychu na mniejsze pokoje noclegowe. Równocześnie Zarząd uczynił starania o estetyzację i wygodę wewnątrz. Nic więc dziwnego, że cieszyło się dużym uznaniem wśród przechodzących turystów.

I tak było aż do r. 1974, kiedy to rozpoczęto kapitalny remont i przebudowę schroniska. Rozpoczął go Zespół Gospodarki Pomocniczej PTTK z Zakopanego - koszt planowanych robót miał wynieść 6.230.000 zł. natomiast ukończył O.Z.G.T. PTTK w Nowym Sączu zamykając kosztą remontu kwotą 16 mil. zł. i obejmując dalsze prowadzenie obiektu.

13 maja 1995 r. w uznaniu zasług prezesa Stendery przy budowie tego obiektu na wniosek Zarządu Oddziału uchwałą Z.G. PTTK nazwano to schro-

nisko imieniem Władysława Stendery.

Drugim obiektem, którego budowę zainicjował Stendera zaraz z początkiem swojej ka-



dencji była stacja wodna w Znamierowicach. Zaplanowana społecznie przez inż. arch. Danutę Miklarzewską miała kosztować z narzutami 130.000 zł. Warto zaznaczyć się z tempem jej budowy. Na fundamentach postawionych w jesieni 1956 r. w ciągu roku 1957 wyciągnięto budynek pod dach, osadzając w nim drzwi i okna i wykańczając prowizoryczne mieszkanie dla dzierżawcy, a uroczyste oddanie do użytku z kompletnym wyposażeniem w jesieni 1958 r. Ile za tym kryło się troski o dostawę na czas materiałów, o zakup potrzebnych mebli, pościeli itp. mogą wiedzieć tylko ci działacze, którzy w tych pracach pomagali. Bo chociaż stacja zbudowana była ze środków państwowych, ale w dużym zakresie robotę wykonano czynem społecznym.

c.d. w następnym numerze



Obchody 40-lecia sądeckiej i powołano Szkolne Koło Ligii Na wieczorkach szantowoc samochodówki przypadające Morskiej pod opieką instruktorów, gdzie każdy może się do w tym roku pozwoliły na doko- ra Bogdana Zająca. woli wyśpiewać, wychrypieć, nanie bilansu osiągnąć Celem sekcji żeglarskiej jest wyrzucić lub wypiszczęć, zarówno w dziedzinie dydak- oprócz szkolenia praktycznego wyświetlane są przeźrocza, tyczno - opiekuńczej jak i wy- popularyzacja żeglarstwa snuje się opowieści i wspomichowawczej. Realizacja zadań wśród młodzieży; organizowa- na przygody z licznych rejsów.

SAMOCHODÓWKA Z WIATREM W ŻAGLACH

wychowawczych dokonuje się nie wystaw, odczytów i kon- Kierownikiem wyszkolenia między innymi poprzez działal- kursów marynistycznych. La- żeglarskiego przez 10 lat był ność turystyczno - żeglarską. tem 1984 r. w konkursie Ligii Instruktor Żeglarstwa PZŻ

Wiosną 1983 r. z inicjatywy Obrony Kraju „Polska leży nad współzałożyciel i opiekun kilku nauczycieli powstała sek- Bałtykiem” trzy osoby zakwali- sekcji Witold Krajewski - cja żeglarska PTTK - dokona- fikowały się do eliminacji wyróżniony przez Zarząd no naboru młodzieży ogólnopolskich. W 1994 r. na III Główny Polskiego Związku i rozpoczęto specjalistyczne Ogólnopolskim Zlocie Jungów Żeglarskiego odznaką szkolenia. w Pucku organizowanym Zasłużony Działacz Żeglars-

W 1984 r. utworzono przez Ligę Morską w Gdańsku twa Polskiego. Do chwili obec- Wodną Drużynę ZHP, której reprezentacja sekcji zajęła II nej przeszkolono na kursach drużynowym był instruktor Ja- miejsce w regatach typu „O- dających uprawnienia żegla- cek Pietruch. Nawiązano kon- mega” po Zatoce Puckiej rza jachtowego 249 uczniów takt z Ligą Morską - i V miejsce w klasyfikacji ogól- i sternika jachtowego 91.

organizacją mającą kilkudzie- nej. Mariusz Łukasik uzyskał sięcioletnią tradycję żeglarską

c.d. na s. 9

Rok	Ilość osób		Miejscowość i tereny kursów
	żeglarz jachtowy	sternik jachtowy	
1983	29	10	Znamirowice, Stanica Wodna (j.Rożnowskie)
1984	18	-	PTTK "Beskid" (j.Rożnowskie)
1985	32	6	
1986	12	10	
1987	30	-	Sztynort, COWŻMEN i PZŻ (Jeziora Mazurskie)
1988	27	18	
1989	30	-	
1990	13	6	Znamirowice, Stanica Wodna (j.Rożnowskie)
1991	10	25	PTTK "Beskid" (j.Rożnowskie; w 1995r. dodatkowo Bałtyk)
1992	19	8	
1993	15	7	
1994	4	-	
1995	10	1 sternik morski	

c.d. ze s. 8
 patent Instruktora Żeglarstwa PZŻ, a Damian Świąś uczeń klasy V A TS po wachtach 10.07 - 04.08.95 jako trzeci oficer na jachcie S/Y „Dunajec” biorąc udział w Ogólnoświatowym Zlocie Żaglowców „Operation Sail - Bremerhaven '95”, uzyskał patent na sternika morskiego.

Dzięki życzliwości prezesa Nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarstwa Jana Petryli spora grupa uczniów samochodówki miała bezpośrednio spotkać się

z morzem uczestnicząc w rejsach na S/Y "Dunajec" jako załoga. Nikodem Groń z kl. III ATS w dniach 24-28 maja 1994 odbył rejs po Morzu Bałtyckim na trasie Gdynia - Świnoujście - Szczecin okrętem szkoleniowym Marynarki Wojennej ORP „Iskra” zapoznając się ze specyfiką nawigacji i locji morskiej.

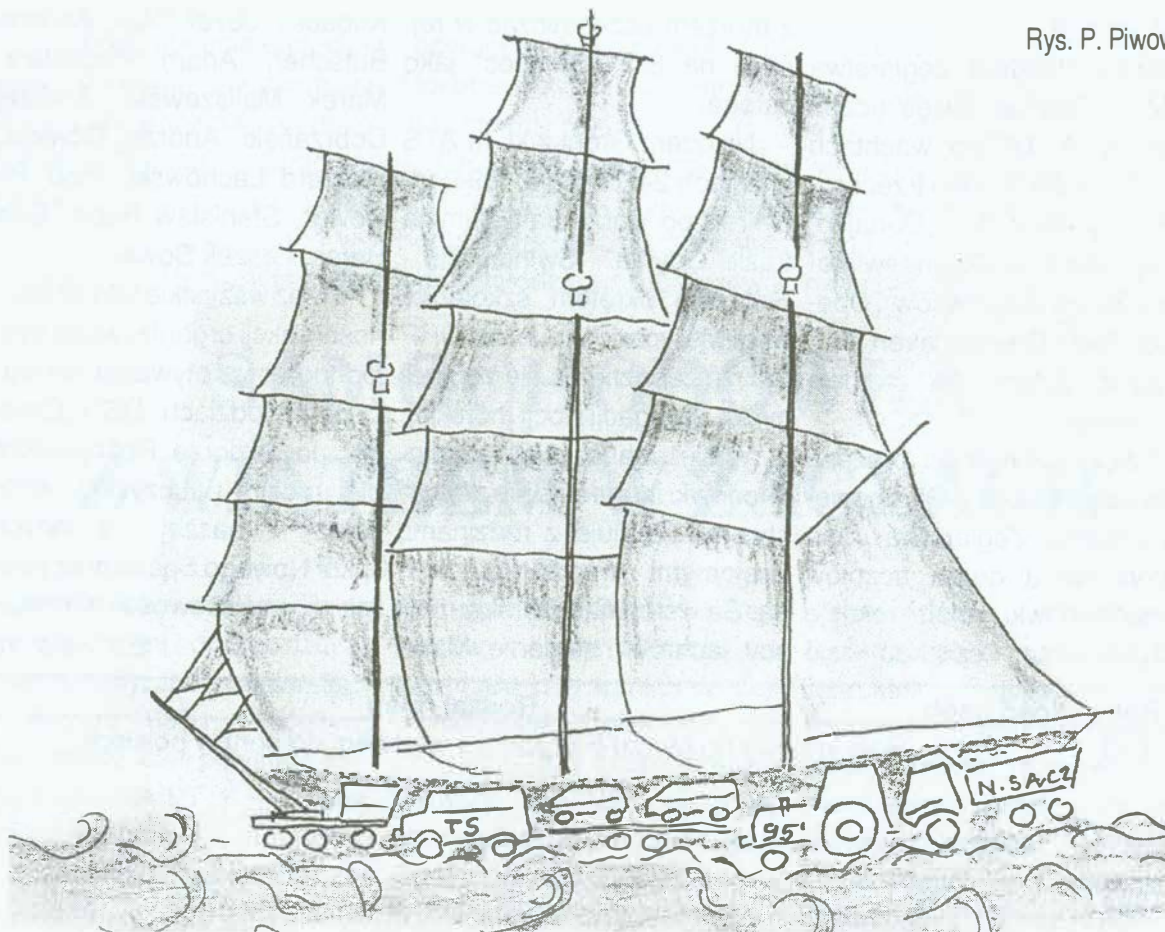
Wielu nauczycieli samochodówki interesuje się żeglarstwem - żeglują z rodzinami, znajomymi i młodzieżą szkolną. Są wśród nas sternicy morscy, jachtowi i żeglarze; Marta

Kubacka, Józef Citak, Andrzej Butscher, Adam Pacholarz, Marek Maliszewski, Andrzej Dobrzański, Andrzej Oćwieja, Ryszard Lachowski, Piotr Piwowar, Stanisław Bąba, Ewa Bereś, Leszek Sowa...

Przez wszystkie lata działalności sekcji organizowane były jednodniowe pływania rekreacyjne na łodziach „DZ” i „Omega” po Jeziorze Rożnowskim dla rodzin nauczycieli, młodzieży z naszej i z innych szkół Nowego Sącza oraz pobliskich miejscowości. Corocz-

c.d. na s. 10

Rok	Ilość osób	Rodzaj rejsu
1983	5	Rejs krajowy po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów polskich
	1	
	1	
	3	
1984	2	
	2	"Operacja Żagiel" po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów Niemiec, Danii i Szwecji
1985	2	
1986	3	Rejs krajowy po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów polskich
1987	1	
	2	
	7	Rejs krajowy po Morzu Bałtyckim z wejściami do portów Polski
	5	
	3	
1988	1	Rejsy zagraniczne po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów Estonii, Finlandii, Szwecji
	1	
	4	Rejsy zagraniczne po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów Niemiec, Danii
1989	1	
	5	Rejsy zagraniczne po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów Niemiec, Danii
	4	
1990	3	Rejsy zagraniczne po Morzu Bałtyckim i Morzu Północnym z wejściem do portów Niemiec, Holandii, Wielkiej Brytanii
1991	6	
1993	2	"Operation Sail - Bremerhaven" - po Morzu Bałtyckim z wejściem do portów Niemiec
1994	1	
1995	1	



c.d. ze s. 9

nie brało w nich udział około 600 osób tj. około 30 pływań po 20 osób.

Po każdym sezonie remontujemy sprzęt pływający, czyszcząc kadłuby łodzi, uzupełniając ubytki a następnie malujemy je farbą olejną a dna do linii wodnej farbą antyporostową. Zabezpieczamy ożaglowanie, olinowanie i drobny osprzęt przed wilgocią.

Zamierzamy na przyszłość poszerzyć teren naszej aktywności o jezioro na rzece Ropie w Klimkówce i jezioro na Dunajcu w Czorsztynie.

I jeszcze mokre - ociekające słoną wodą wiadomości; Damian Świąs, Konrad Świąg, Cyprian Tokarz, Wojciech Żak biorąc udział w różnych konkurencjach IV

Ogólnopolskiego Zlotu Jungów 08 - 11 czerwca br. wypracowali III miejsce w IX Konkursie „Młdzież na Morzu”, a prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej poseł na sejm RP Bronisław Komorowski pismem z dnia 04.09.95 wyraził swoje uznanie obecnemu opiekunowi sekcji żeglarskiej Adamowi Pacholarzowi, który cieszy się dużym autorytetem wśród nie mniej znakomitych wychowawców i społeczników Ligi Morskiej z całego kraju czynnie krzewiących kulturę i wychowanie morskie młodzieży, zaś Kurator Wychowania w Nowym Sączu złożył naszemu koledze wyrazy uznania za osiągnięcia jego młodzieży w ogólnopolskim współzawodnictwie o najlepiej pracujące Szkolne Koło Ligi Morskiej.

Jak sądzisz - miły czytelniku czy słusznie zapisano w Certyfikacie MEN nr. 005/89, że Zespół Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu ul. Rejtana 18, realizując w procesie dydaktyczno - wychowawczym zadania edukacji morskiej młodzieży, spełnia kryteria określone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Polski Związek Żeglarski i czy słusznie uzyskał miano „Szkół pod Żaglami”?

Cieszymy się z tej sympatycznej nazwy, którą określane są nieliczne szkoły w Polsce tym bardziej, że wywołuje ona radosne uśmiechy na twarzach Sądectzan.

Piotr Piwowar

**Dziewięciu przedstawicie-
li rodu Lubomirskich pełniło
urzędy starostów w Nowym
Sączu prawie nieprzerwanie
przez 144 lat, poczynając od
roku 1590-1754.** Rozległą

była władza starosty - a w Małopolsce jako pierwsze powstało starostwo grodowe sęddeckie - polegała na administrowaniu królewszczyznami na podległym mu terytorium, pełnieniu sądownictwa pierwszej instancji za przestępstwa kryminalne dla ludzi wszystkich stanów. Dla miasta i powiatu gród był władzą groźną jako, że starosta dysponował własnym więzieniem, prokuratorem, katem. Urząd starosty grodowego sprawowany był codziennie, a jego kancelaria mieściła się w sęddeckim zamku. Starosta prowadził od 1590r. sprawy o posiadanie, przyjmował wpisy do ksiąg wieczystych. Sąd grodzki sęddecki zbierał się na rok (~~ro-~~ ~~kowania sądowe~~) co 6 tygodni.

Ingresy starostów na urząd w Nowym Sączu - naznaczonych dekretami królewskimi czy przez jego wykupienie - połączone były z uroczystym wjazdem do ozdobionego i iluminowanego miasta, także z zaprzysiężeniem podległych starości urzędników. Sęddecy rajcowie nie skąpili w tym dniu wina i łososi, także wówczas, kiedy starostowie wracali z wypraw wojennych.

Lubomirscy wywodzą się z pogranicza dzisiejszej ziemi limanowskiej z ziemią bocheńską. Za protoplastę rodu uchodzi ANDRZEJ z BOCZOWA - wsi leżącej w ziemi bo-

cheńskiej, występujący w dokumentach z lat 1361-1392. Jego syn Michał z Grabi przeprowadził w 1398 r. rozgraniczenie swojej posiadłości w 1598 r. w Lubomierzu w ziemi bocheńskiej od leżącego tam

ny. Sam najchętniej przebywał na zamku w Dobczycach.

Z rąk cesarza Rudolfa II otrzymał Sebastian Lubomirski tytuł hrabiego Świętego Cesarza Rzymskiego. Ród pieczętował się her-

LUBOMIRSCY

GRODOWI STAROSTOWIE

SĄDECCY (1)

Gruszowa, będącego własnością Idziego. Wsie Boczów i Gracie - obydwie leżące nad rzeką Stradomką - Lubomierz Podlubomierz i Gruszów położone są poniżej miejscowości Łapanów w dzisiejszym woj. tarnowskim a powyżej limanowskiego Szyku i Słupii.

Poczet znaczących przedstawicieli tego rodu rozpoczyna

SEBASTIAN z LUBOMIERZA (ok. 1536-1613). Był pierwszym z tego rodu starostą gro-

dowym sęddeckim (1590-1597) wykupiwszy urząd od Waw-

rzyńca Jordana. Z nadań Królewskich piastował rozmaite godności: kasztelana małopolskiego, krakowskiego, wielickiego, wojnickiego. Był burgrabią krakowskim. Od króla Stefana Batorego uzyskał długoletnią dzierżawę żup wielickich, przynoszącą mu wielkie dochody. Wykupił starostwo dobczyckie, spiskie, sandomierskie. Odkupił od spadkobierców bezpotomnie

zmarłego wojewody krakowskiego Piotra Kmity w 1593 r. zamek w Wiśniczu, tworząc fundamenty magnackiej fortu-

ny. Sam najchętniej przebywał na zamku w Dobczycach.

Z rąk cesarza Rudolfa II otrzymał Sebastian Lubomirski tytuł hrabiego Świętego Cesarza Rzymskiego. Ród pieczętował się her-

bem Śreniawa: „na tarczy w polu czerwonym krzywaśń srebrna (bez krzyża). W klejnocie - pomiędzy dwoma trąbami czarnymi z dzwoneczkami złotymi po bokach jest lew siedzący wprost. Zawołaniem herbowym było „Patriam versus” w znaczeniu „ku ojczyźnie” (zwrócony). Kasper Niesiecki (1682-1744) zanotował w swym herbarzu legendę o herbie Śreniawa:

„Czy to z krzyżem, czy bez krzyża rzeka... jakoż... to jest jedenże herb i jednaż familia wszystkich Śreniawitów... ale jakoż znać bez krzyża dawniejsza i jeszcze za pogaństwa, a krzyż dopiero przydany z nabożeństwa, gdy famiłiaci herbu tego wiarę świętą przyjęli... Że ten herb w Polsce nabyty, a nie z cudzych krajów do nas przyniesiony, zda się być pewna, że jakieś kawalerskie dzieło nad rzeką Śreniawą uczynione, mężnemu rycerzowi nadane i od tejsze rzeki Śreniawą nazwany.”

Irena Styczyńska

Dokończenie w następnym numerze "ECHA"



Zamieszczoną szopkę wykonał **Marian Mółka** artysta nieprofesjonalny czerpiący tematy do swych prac z kultury ludowej regionu sądeckiego. Jego rzeźby znajdują się w zbiorach muzealnych. Mółka reprezentuje swoimi pracami Sądeczynę na różnorodnych targach. Prezentował swoje prace m.in. w Poznaniu, Krakowie, Berlinie, Paryżu i Londynie.

Ani nie spostrzeżliśmy się, możemy umieszczać nawet dla naszego kwartalnika wyrażając tym numerem kończymy 5- zdjęcia fotograficzne. lecie naszego istnienia... Pozytywną opinię wystawił autor licznych przewodników **Andrzej Matuszczyk**, dedykując naszej koleżance redakcyjnej jeden z ostatnich swoich przewodników.

Skromny był nasz pierwszy, nieśmiało wśród Was mili Czytelnicy, wprowadzony numer. Zmienialiśmy naszą szatę i pod względem technicznym i merytorycznym, aż do tych ostatnich numerów, w których

ANKIETA

nam nestor polskiej turystyki **mgr Władysław Krygowski**, o czym pisaliśmy w nr. 1 z roku 1992; również słowa uznania

Ale po wydaniu 20-tu numerów nadszedł czas, abyście i Państwo wystawili nam ocenę - dlatego prosimy odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Czy podoba Ci się treść wydawnictwa? Tak Nie

2. Jakich tematów należałoby umieszczać mniej, a jakich więcej?

.....

.....

3. Co należałoby jeszcze wprowadzić nowego żeby uatrakcyjnić treść?

.....

.....

4. Czy masz jakieś zastrzeżenia odnośnie szaty graficznej? Jeśli tak to jakie?

.....

.....

Dziękujemy za odpowiedzi i zapewniamy, że postaramy się dostosować do Waszych życzeń.

Z turystycznym pozdrowieniem
Zespół redakcyjny

“ECHO BESKIDU” - kwartalnik Oddziału PTTK “Beskid” w Nowym Sączu. Adres Redakcji: Oddział PTTK “Beskid” Nowy Sącz, 33-300 Nowy Sącz, Rynek 9. Redaguje zespół: **Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Irena Styczyńska, Wanda Szoska, Adam Sobczyk** - red. naczelny. Skład komputerowy i druk: Wydawnictwo i Drukarnia “Lingwista”, 33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 43-70-03.